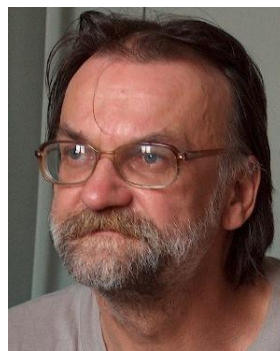


WIESŁAW RUCHLICKI

ur. 1956; Jaszczów k. Lublina



Tytuł fragmentu relacji	Patent profesora Kerstena
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Kersten, Adam (1930-1983), pasta „Komfort”, sitodruk, drukarstwo, farby drukowe, wydawnictwa nielegalne, drugi obieg, UMCS, papier w PRL-u, Niezależny Ruch Wydawniczy,

Patent profesora Kerstena

Pasta jest dość słynna, chociaż profesor Kersten jest bardziej słynny. To chyba taka incydentalna sytuacja, bo on jest rzeczywiście słynny z czegoś innego niż z pasty, i bardzo dobrze. On tutaj przebywał, zajęcia prowadził swoje na UMCS-ie na historii, mieszkał w Domu Zaocznego Studenta obok akademików, nie wracał do Warszawy za każdym razem, z różnych powodów mu się nie chciało, miał dużo zajęć, natomiast on ten pomysł tutaj jak gdyby przywiózł do Lublina, ponieważ on był już w Warszawie używany. Kersten funkcjonował przede wszystkim w Warszawie, a nie w Lublinie.

On przyjeżdżał i w okresie przed „Solidarnością”, i w okresie tej pierwszej „Solidarności” prowadził zajęcia na uczelni. Czasami przywoził dużo książek, czasami stąd zabierał rzeczy – tu chodziło o tego typu współpracę. Poza oczywiście rozmowami – przede wszystkim u niego w hotelu, nie na wykładach.

On tą recepturę – różnie można to nazywać – sposób na robienie farby jak najmniejszym kosztem i z jak najmniejszą ilością farby w tymże, co potem się farbą nazywa, wynalazł. To czy sam to wynalazł, to jest inna kwestia, tego nie wiem, bo różnie bywa, natomiast nie słyszałem z Warszawy od ludzi jakichkolwiek informacji o kimś innym. Właśnie jednoznacznie ta wersja „Król Komfort” – albo „Lord”, albo „Król” – zawsze funkcjonowała z nim, już tak teraz patrząc po tych wszystkich latach, więc to raczej jest prawda. Jest prawdą, że ktoś, kto jest profesorem historii, zajmuje się powiedzmy siedemnastowiecznym okresem w Polsce na przykład, może też coś świetnego dokonać w kompletnie innej dziedzinie i coś takiego, co zostało spopularyzowane i było używane praktycznie w całej Polsce. To błyskawicznie się rozpowszechniło.

Wszyscy wiedzieli jaką pastę „Komfort” kupić, że musi być świeża. Jeżeli nie jest świeża, jak wysycha, to się robią kryształki, one są twarde i one sito tną. Jeżeli nie jest świeża, to trzeba ją rozcieńczyć, tak żeby kryształki się rozpuściły. Ewentualnie można przez coś przemielić lub utrzeć. Natomiast cała sprawa polegała na tak zwanej oszczędności, że dziesięć procent farby i pasta „Komfort”, która się świetnie miesza z farbą, dawała że sto procent dalej jest prawie czarne.

To były takie puszcзки. Można było do jednej puszcзки takiego „Komfortu” dodać jedną taką plakatówkę, które były wtedy w sprzedaży w tubkach takich, i z tego zrobić w miarę sensowną farbę do sitodruku. Konsekwencje to jest w ogóle inna sprawa, czyli jak długo to będzie czytelne – to są już bardzo różne takie niuanse. Na przykład [z jednej farby] druk po miesiącu [mógł być] już nieczytelny, a [z innej] bardzo długo wytrzyma. Natomiast ile z tego można wydrukować? To tak trudno powiedzieć. To są kwestie techniczne. Może być większa czcionka lub mniejsza, czyli otwory mogą być większe lub mniejsze, więc więcej przejdzie przez to lub mniej, tak że [zależy] kto co drukował. Wtedy drukowano wszystko jak najmniejsze, żeby oszczędzić przede wszystkim na papierze. To był deficyt totalny w tym kraju, właśnie papier, a farby zawsze można z czegoś zrobić. Na przykład w czasie drugiej wojny światowej robiono z buraka wszystko do jedzenia. Farbę też pewnie można zrobić prawie ze wszystkiego, natomiast papieru niestety nie da się w takich warunkach chałupniczych zrobić. I to był podstawowy zawsze problem, w związku z tym robiono wydruki jak najdrobniejsze, takie petitki i powodowało to przy tego rodzaju farbie, że mało to było czytelne.

Data i miejsce nagrania	2011-04-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil,
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"